



Rozpętało się piekło. [...] W pewnej chwili głuchniemy i robi się czarno przed oczyma. Dom zatrzęsł się... Połowa jego runęła – wszystkie kuchnie i tylne klatki schodowe. Tynk ze ścian i sufitu opada już nie deszczem, ale ulewą. Żyjemy. Chwila spokoju. Jeden z naszych żołnierzy mówi z młodzieńczym entuzjazmem: „A właśnie wczoraj byłem u spowiedzi...”. [...] Przelot bombowców, ich łoskot złowróżbny powtarza się co kilka, kilkanaście sekund. Trzask prutego powietrza. Szum śmigieł coraz to bliższy... Charakterystyczny gwizd spadających bomb. Zatrzymujemy oddech. Hałas rozsypującego się domu – potem cisza. Oddychamy z ulgą. I znowu...

*Wspomnienia 1882-1944, Warszawa 1995.*